

Małgorzata Szpakowska

"Problemy socjologii literatury", pod redakcją Janusza Sławińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 1971, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Z Dziejów Form... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/4, 338-346

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

badanego dzieła z tekstami traktowanymi na równi z nim jako zapis światopoglądowego *a priori*. Tym samym stosunek ów zamyka się w obrębie konstrukcji dzieła, krytyk zaś akceptuje tezę o przedmiotowej samoistności wypowiedzi literackiej!

Wskazane tu pęknięcie rozprawy Wernera można interpretować w kategoriach nacisku tradycji krytycznej. Myślę jednak, że jest ono przede wszystkim skutkiem połączenia stylizacji na refleksję historyczną, opisującą rzeczywistość zewnętrzną wobec ludzkiej świadomości, z aprobatą dla stanowiska filozoficznego, przyjmowanego także przez krytykę, która w centrum swojego systemu pojęciowego umieszcza kategorię konwencji. Zdaniem Wernera bowiem świat sam z siebie nie ma żadnego porządku, który by czekał na odwzorowanie w utworze literackim. Wszelki porządek jest konstytuowany przez ludzką refleksję (*nb.* w książce tej nigdzie nie mówi się pozytywnie o „obiektownej rzeczywistości”). „Autor” w inwentarzu terminów Wernera jest uczestnikiem surowego, proszącego o nadanie sensu — doświadczenia historii. Uczestnictwo to zagraża podstawowym wartościom jednostki ludzkiej. Reakcją pisarza jest stworzenie całościowej wizji świata wyjaśniającej „doświadczenie historyczne” zbiorowości. Staje się autor podmiotem światopoglądu, definiowanego w *Zwyczajnej apokalipsie* nieodmiennie jako odpowiedź na pytanie o źródła zła w ludzkim świecie. I taki jest ściśle „literacki” aspekt kategorii autora w indeksie terminologicznym tej książki.

Postawa krytyczna Wernera zakłada tak mocną ingerencję światopoglądu w związku dzieła z rzeczywistością, iż spoza światopoglądu nie widać już niemal dzieła, a rzeczywistość jedynie w światopoglądzie przybiera kształt określony. Redukcja tego, co „swoiste, literackie”, do światopoglądowej koherencji umieszcza dzieło pisarza w jednym szeregu z reportażem, wspomnieniem, publicystyką, filmem — wszystkie te rodzaje tekstów weszły do modelu literatury martyrologicznej. Różnicuje je w *Zwyczajnej apokalipsie* niemal wyłącznie uzależniony od ich treści światopoglądowy podział na wypowiedzi stanowiące tylko przedmiot interpretacji oraz teksty wykorzystywane także w funkcji narzędzi. Dzięki temu na skrzydełku swojej książki mógł Werner napisać: „Porusza się ona na pograniczu różnych dyscyplin humanistyki [...]”.

Język krytyczny *Zwyczajnej apokalipsy* jest dość dokładnie przeciwstawny moim nawykom teoretycznym. Uważam, że światopogląd autora, wielorako zależny od świadomości społecznej, i historycznie określony zespół literackich konwencji — w sposób równie istotny pośredniczą między dziełem a rzeczywistością. Kategorie światopoglądu i konwencji nie muszą się bynajmniej wykluczać! Tekst artystyczny uczestniczy nie tylko w „tradycji myślowej”, lecz także — w literackiej. To w jej języku pisarz formułuje zawsze swój światopogląd. W konsekwencji zaś miejsca literatury we współczesnej kulturze nie da się opisać zacierając jej odmiennosć od innych rodzajów aktywności kulturalnej. Na pograniczu różnych dyscyplin humanistyki trzeba nam poruszać się ostrożniej, niż robi to Werner.

Marian Płachecki

PROBLEMY SOCJOLOGII LITERATURY. Pod redakcją Janusza Sławińskiego. Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1971. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 502, 4 nlb. „Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej”. Komitet Redakcyjny: Janusz Sławiński.

wiński (red. naczelny), Teresa Kostkiewiczowa (sekr. redakcji), Jan Trzynadłowski. Tom XXIII. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

W otwierającym ten tom sceptycznym szkicu, poświęconym pułapkom czyhającym na adeptów tej dyscypliny wiedzy, Roman Zimand zauważa, że nie jest prawdą, jakoby temat współoddziaływania literatury i tego, co literaturą nie jest, był wyłącznym wynalazkiem pozytywistów. Refleksję nad takimi zjawiskami uprawiano zarówno za czasów Platona jak za czasów Monteskiusza, jest ona równie dobrze właściwa pozytywizmowi jak baronowej de Staël. Oczywiście jednak epoką największego rozkwitu tej dyscypliny były czasy Hipolita Taine'a, ujmujące owo wielowiekowe przekonanie o współzależności literatury i jej kontekstu społecznego w system spójny i w miarę precyzyjnie wyartykułowany. Zimand niewątpliwie ma rację. Zbyt wiele jednak zmieniło się w humanistyce, aby prosta kontynuacja myśli pozytywistycznej była możliwa. Z drugiej strony temat wzajemnych oddziaływań między literaturą a nieliteraturą nadal domaga się analizy, choćby dlatego, że jakieś zależności uchwytne są nawet w zupełnie potocznym, zdroworoządkowym sposobie myślenia o powstawaniu i funkcjonowaniu twórców artystycznych.

Wiedzę zajmującą się tego rodzaju zależnościami — jako „socjologię literatury” określa się raczej umownie. Sądząc z doboru materiałów, jakie zostały opublikowane w omawianym tomie, można tym mianem nazwać problemy bardzo rozmaite. Wydaje się nadto, że owa publikacja sama przez się jest również zjawiskiem socjologicznie ciekawym: stanowi ona pewien dokument świadomości zbiorowej — mianowicie świadomości autorów tekstów tam zamieszczonych — zawierającej przekonanie o tym, że pytania o relacje między literaturą a jej społecznym kontekstem są pytaniami, które ktoś (niekoniecznie sami autorzy) sobie stawia i na które wobec tego trzeba odpowiedzieć. To nie ujawnione zresztą nigdzie przekonanie o istnieniu potencjalnego odbiorcy, gotowego wyjść naprzeciw przedstawianym mu propozycjom badawczym i uzupełnić je według swoich, socjologiczno-literackich potrzeb — jest bodaj jedynym rysem wspólnym dla wszystkich szkiców, zebranych w *Problemach socjologii literatury*.

Do takiego wniosku upoważnia charakter materiałów. Trzy pierwsze teksty z całą pewnością do socjologii literatury należą: wspomniany już artykuł Zimanda, do którego przyjdzie się jeszcze odwoływać, oraz dwie wypowiedzi niejako programowe: Janusza Sławińskiego i Stefana Żółkiewskiego, postulujące kierunek badań i repertuar tematów, którymi socjologia literatury winna się zajmować. W obu przypadkach idzie zresztą o kierunek inny. Artykuł Sławińskiego *Socjologia literatury i poetyka historyczna* stara się odpowiedzieć na pytanie, czego miałyby dotyczyć socjologia form literackich, a więc, innymi słowy, na pytanie, jaki pożytek mogłaby odnieść socjologia literatury, gdyby udało się jej zasymilować niektóre osiągnięcia i metody teoretyczno-literackie. Zdaniem Sławińskiego literatury nie sięga, nawet sięgnąć nie jest w stanie. Tak więc socjologia życia literackiego, mówiąca o warunkach powstawania i recepcji dzieł, zazwyczaj obie strony — dzieła i kontekst społeczny — ujmuje jako gotowe, szukając między nimi zależności. Tymczasem kiedy się bada np. funkcjonowanie cenzury, warto zadać sobie pytanie, w jaki sposób na jej działanie reaguje sama literatura. Sławiński wymienia tu przykładowo takie zjawisko, jak tendencja pisarzy do tworzenia tekstów wieloznacznych, parabolicznych i celowo niejasnych — dla wyminięcia zakazów cenzuralnych; w rezultacie przyzwyczajają się czytelników do poszukiwania ukrytych znaczeń nie tylko tam, gdzie rzeczywiście zostały ukryte, ale

również tam, gdzie ich nie ma, do traktowania całej literatury jako zbioru szyfrów. To przyzwyczajenie czytelnicze z kolei pociąga za sobą przestawienie się całej literatury, już niezależnie od cenzury, na operowanie wieloznacznością; rodzi się w ten sposób nowa konwencja — i tak dalej.

Socjologiczne ujęcia genezy dzieła również pozostawiają miejsca puste, przede wszystkim dlatego, że z natury rzeczy redukują dzieło do czegoś, co nim nie jest, lecz co ono reprezentuje: do kontekstu społecznego właśnie. Pomija się natomiast ten oczywisty fakt, że autor jest przede wszystkim twórcą, co znaczy tyle, że nie można go uważać za bierne medium, przez które przemawiają socjologiczne uwarunkowania, lecz trzeba go traktować jako współtwórcę owych uwarunkowań. „Działania literackie są nie tyle rezultatem sytuacji socjalnej, w której żyje pisarz, co jej częścią składową; współtworzą ową sytuację, uzupełniając ją o element uprzednio w niej nieobecny” (s. 37). Należy również uwzględnić pomijaną przez socjogenetyzm sprawę konwencji literackich, stanowiących „najbardziej uspołeczniony aspekt procesu twórczego i dzieła” (s. 39). „Każda konwencja działa niewątpliwie w ten sposób, że osłabia [...] bezpośrednią więź utworu z konkretną sytuacją socjalną; zarazem jednak wprowadzając ten utwór do jakiejś klasy urzeczywistnień analogicznych, umieszcza go w systemie świadomości literackiej, który jako całość jest skorelowany ze strukturą społeczeństwa danego miejsca i czasu (ściślej mówiąc: ze strukturą publiczności literackiej)” (s. 39).

Trzecią dziedziną, w której socjologia form literackich mogłaby korzystnie uzupełnić tradycyjną socjologię literatury, są badania recepcji. Warto bowiem zwrócić uwagę na to, co Lem opisał w *Filozofii przypadku*: że dzieło nie jest tożsame samo ze sobą, lecz realizuje się w każdorazowym odbiorze, przy czym „Czynnikami strukturalizującym materiał znaczeniowy dzieła są dyrektywy odbiorcze utwierdzone w świadomości zbiorowej środowiska czytelniczego” (s. 41). Ten aspekt odbioru również wymaga uwzględnienia i socjologia form literackich winna na niego zwrócić uwagę. Reasumując swoje rozważania Sławiński stwierdza, że „po terenie socjologii form literackich porusza się ten, kogo interesuje społeczne zakorzenienie możliwości, reguł, środków i sposobów literackiego komunikowania” (s. 42).

Badanie stosunku literatury i świadomości zbiorowej odsyła nie tyle do społeczeństwa jako całości, co do publiczności literackiej. Publiczność ta, na którą składają się pisarze, odbiorcy i krytycy, dysponuje pewnym wspólnym, historycznie określonym uniwersum wyobrażeń związanych z powinnościami literatury. Twórcy, nawet wyłamując się z tego uniwersum, zawsze je mają za układ odniesienia. Publiczność literacka, wyznaczana przez wskazane uniwersum, charakteryzuje się określoną kulturą literacką, na którą składają się: wiedza (znajomość tradycji), gust i kompetencja (umiejętność odczytywania nowych przekazów). Publiczność literacka nie jest jednorodna; można wyodrębnić rozmaite poziomy kultury literackiej, niekoniecznie pokrywające się ze stratyfikacją społeczeństwa jako całości. Szczegółowe badanie nad publicznością literacką stanowi zatem, zdaniem Sławińskiego, drugie podstawowe zadanie dla socjologii form literackich, która winna zająć się „zróżnicowaniem systemu tradycji ujmowanym jako korelat kultury literackiej, a poprzez nią publiczności danego miejsca i czasu” (s. 52).

Inną propozycję, znacznie zresztą ogólniejszą, przynosi artykuł Stefana Żółkiewskiego *Badania kultury literackiej i funkcji społecznych literatury*. Zawarty jest w nim postulat systematycznych i kompleksowych badań interdyscyplinarnych nad całością kultury, postulat wykraczania poza ramy własnych specjalności. Dla socjologii literatury, jako dziedziny z założenia międzydyscyplinarnej, ma to znaczenie

szczególne: w dotychczasowej bowiem praktyce socjologowie stosują swoje metody do badania przedmiotu wyodrębnionego przez kogoś innego — przez teoretyków literatury, i *vice versa*. Tymczasem ważne jest badanie kultury literackiej jako całości. Żółkiewski pisze: „interesuje nas specjalnie to, co łączy działalność sprawczą, działalność nadawcy komunikatu literackiego, i działalność receptywną, działalność odbiorcy, z innymi rodzajami działalności kulturalnej, to, co pozwala działalności literackiej włączyć się w »najróżniejsze tryby« działania ludzkiego” (s. 59). Żółkiewski kładzie szczególny nacisk na badanie wzorów kultury i sposobów ich urzeczywistniania się w rozmaitych dziedzinach działalności człowieka, w tym także i w literaturze. Pisze: „badania kultury literackiej są pomyślane tak, by dostarczyły danych do odpowiedzi na pytanie o funkcje społeczne danej literatury, raczej funkcje określonego, społecznie funkcjonującego jej modelu, w który wpisany jest niejako i autor w określonej roli społecznej, i czytelnik o określonym statusie społecznym i właściwych mu potrzebach. Pytanie zaś o funkcję społeczną danego modelu literatury jest w istocie pytaniem o to, jaki wzór kulturowy realizuje ów model literatury. Ten wskaźnik przesądza o charakterze kultury literackiej, w której funkcjonuje badany model literatury” (s. 70—71).

Jak sygnalizowano wyżej, publikacje Sławińskiego i Żółkiewskiego wyodrębniają się wyraźnie jako postulujące zadania dla socjologii literatury; pozostałe rozprawy mogą być zatem traktowane jako przykładowe realizacje tych (lub innych) zadań. Artykuły zamieszczone w *Problemach socjologii literatury* dają się podzielić na kilka grup. Na pierwszą z nich, najliczniejszą, bo obejmującą aż dziewięć pozycji, składają się prace: Edwarda Balcerzana, Františka Miko, Aleksandry Okopień-Sławińskiej, Kazimierza Bartoszyńskiego, Michała Głowińskiego, Sławomira Świontka i Antona Popoviča — prace o profilu teoretycznoliterackim. Cztery następnego artykuły: Janusza Maciejewskiego, Janiny Kamionkowej, Stefana Żółkiewskiego (*Modele literatury współczesnej we wczesnym okresie jej rozwoju*) i Kamili Rudzińskiej, prezentują perspektywę historycznoliteracką. Dalsze dwie publikacje, Andrzeja Sicińskiego i Aleksandra Wallisa, są to prace socjologiczne, dotyczące środowiska literackiego. Z kolei następują trzy artykuły poświęcone czytelnictwu: Anny Pawełczyńskiej, Janusza Ankudowicza i Stanisława Siekierskiego. Wreszcie tom zamykają teksty: Janusza Goćkowskiego o problematyce socjologicznej wspomnień działaczy GL i AL oraz Maryli Hopfinger o polskich powojennych adaptacjach filmowych.

Prezentowanie każdej z tych pozycji w ramach jednej recenzji byłoby niemożliwe, ale pominięcie wielu z nich tłumaczy się nie tylko niedostatkiem miejsca w niniejszym omówieniu. I wcale nie oznacza to, że artykuły pominięte nie są warte uwagi; przeciwnie, znajdują się wśród nich prace bardzo ciekawe, oryginalne i godne zastanowienia. Rzecz polega na czymś innym. *Problemy socjologii literatury* jako całość stanowią naoczne świadectwo nieskuteczności wszelkich nawiązań do badań interdyscyplinarnych: z materiałów tam zamieszczonych wynika niedwuznacznie, że teoretycy literatury chcą pozostać teoretykami literatury, a socjologowie — socjologami.

Dotyczy to zwłaszcza tych pierwszych: większość wymienionych w tej grupie tekstów mogłaby się równie dobrze znaleźć w publikacji zupełnie inaczej zatytułowanej i z socjologią literatury nie mającej nic wspólnego. Jedynym ustępstwem na rzecz tematu ramowego jest uwzględnienie przez autorów rozpraw faktu, iż literatura w ogóle ma odbiorcę; mówi się zatem, że problematyka związana z owym odbiorcą należy do socjologii — i sprawę uważa się za wyczerpaną. Przedmiotem zainteresowania Edwarda Balcerzana (*Perspektywy „poetyki odbioru”*) jest czytelnik „potencjalny” czy „implikowany” przez dzieło; jemu autor poświęca więc swoje

rozważania, jedyną koncesję na rzecz socjologii literatury ujmując w zdanie następujące: „Odbiorca »idealny« zawsze jest odbiorcą historycznym, zawsze ma w sobie »coś« z upodobań, gustów i doświadczeń, języka i kultury »publiczności faktycznej»” (s. 93). Aleksandra Okopień-Sławińska (*Relacje osobowe w literackiej komunikacji*) zajmuje się właściwymi dziełu literackiemu układami: nadawczym i odbiorczym; odesłania do kontekstu społecznego wyczerpują się w stwierdzeniu, że dzieło jest komunikatem językowym, przy czym „Każde użycie języka odpowiada jakiemuś społecznemu doświadczeniu. Tym samym implikowana informacja metajęzykowa o sposobach używania języka w danym tekście świadczy o jego nadawcy jako realizatorze pewnej praktyki społecznej” (s. 115). W artykule Michała Głowińskiego *Powieść i prawda* zasadniczym tematem jest rola, charakter i przemiany fikcji literackiej w dziełach powieściowych, nawiązanie do socjologii literatury stanowi zdanie: „Prawda jest [...] elementem struktury dzieła literackiego i — jednocześnie — podstawowym czynnikiem w jej stosunku do czytelnika, jego świadomości, przekonań, wiary. Tak więc jej badanie znajduje się w obrębie kompetencji zarówno poetyki, jak socjologii literatury” (s. 189).

Tych cytatów nie dyktuje mi złośliwość; wybrałam je celowo z artykułów, których wartości w żadnym razie nie chcę kwestionować. Twierdzą tylko, że to po prostu nie jest socjologia literatury. W swoich sceptycznych uwagach o tej dyscyplinie Zimand słusznie zauważa, iż jednym z niebezpieczeństw, na które narażeni są jej przedstawiciele, jest wiara, „że strukturalistyczną socjologię literatury stworzyć można przy pomocy dowolnej socjologii” (s. 26). W kontekście poczynionych uwag byłoby to i tak zjawisko optymistyczne: w artykułach teoretyków literatury o żadnej socjologii w ogóle nie ma mowy. Uprawianie jej pozostawia się komuś innemu — „fachowcom”; co najwyżej buduje się mostek, po którym owi „fachowcy” mogliby się ewentualnie do zamkniętego świata form literackich przedostać — oczywiście, gdyby mieli na to ochotę. Tymczasem nie sposób nie zgodzić się z Zimandem, który pisze: „Zajmując się socjologią literatury dokonujemy, musimy dokonywać, podziału życia społecznego na literaturę i nieliteraturę. Nonsensem jest jednak przypuszczać, że można powiedzieć coś socjologicznie wartościowego o literaturze, nie mając socjologicznej koncepcji nieliteratury” (s. 27).

Teoretykom literatury brak układu odniesienia. Jeżeli socjologia literatury miałaby stanowić badanie relacji zachodzących między czymś a czymś — między literaturą a nieliteraturą, żeby pozostać przy terminologii Zimanda — to teoretycy literatury interesują się tylko pierwszym członem tej relacji i na tym poprzestają. Coś podobnego dzieje się również w artykułach socjologów i w pracach relacjonujących badania nad czytelnictwem. Z różnicą, że ich autorzy opowiadają się za „nieliteraturą”, literaturę dla odmiany pozostawiając „fachowcom”. Konsekwencje są takie same. Trawestując zdanie Zimanda można powiedzieć, że socjologię literatury autorzy ci próbują tworzyć przy pomocy dowolnej koncepcji literatury — lub przy zupełnym jej braku. Posiłkują się bądź dość niejasnymi kryteriami podziału książek na łatwe i trudne, bądź danymi dotyczącymi liczby wydawanych tytułów i egzemplarzy. Badania te — jako badania środowiska literackiego czy upowszechnienia i zróżnicowania czytelnictwa — wydają się pożyteczne i wartościowe; socjologii literatury jako dziedziny wzajemnych oddziaływań między literaturą i jej kontekstem społecznym jednak nie dotyczą. Literatura zostaje tu uznana za coś stałego, gotowego, za coś, co jest dane i w zależności od czego zmieniają się inne wielkości; tymczasem socjologia literatury we właściwym — i zresztą w omawianych artykułach postulowanym — sensie winna by uchwycić zmienność samej literatury pod wpływem jej takiego czy innego sposobu czy zakresu recypowania

albo takich lub innych warunków, które instytucjonalnie stworzone zostały autorom. Można np. przyjąć, że drukowanie powieści odcinkowych w gazetach sprzyja upowszechnieniu czytelnictwa, i przypuszczenie to zweryfikować przy pomocy odpowiednich badań; ale z socjologią literatury mielibyśmy do czynienia wtedy, jeśliby ukazano jednocześnie, w jaki sposób istnienie takiej drogi przekazu, jaką jest powieść gazetowa, powszechnie czytana, wpływa na kształtowanie się powieści: czy są one zależne od sposobu publikowania i rozległości odbioru, czy nie, itd. Dopiero gdyby udało się wskazać, jak literatura — swymi formami, językiem, konwencjami — reaguje na przemiany stratyfikacji i potrzeb piszącej publiczności, badania te stałyby się częścią socjologii literatury. Podobnie jak to było w przypadku teoretyków literatury, nie jest bynajmniej moim zamiarem deprecjonowanie prac, które weszły do omawianego tomu; sądzę tylko, że są to po prostu prace socjologiczne, które przynoszą potrzebne i zajmujące wiadomości o społeczeństwie, ale na pytania właściwe socjologii literatury — nie odpowiadają i nie próbują odpowiedzieć.

W jakiejś mierze wyjątkiem jest tu artykuł Andrzeja Sicińskiego *Grupa zawodowa literatów polskich w dwóch dwudziestoleciach*. Na podstawie porównania wyników ankiety z r. 1929, przeprowadzonej przez zarząd ZZLP, oraz ankiety ZLP z 1964 r. autor dochodzi do wniosku, że środowisko literackie w Polsce uległo wyjątkowo niewielkim zmianom, zwłaszcza w zestawieniu z ogromnymi przeobrażeniami, jakie tymczasem przeżyło społeczeństwo. Względna niezmiennosc grupy zawodowej literatów jest dla Sicińskiego potwierdzeniem wstępnej jego hipotezy, iż zmiany grupy zawodowej stanowią pochodną zmian produktu wytwarzanego przez tę grupę. Zakłada się więc tutaj, że „literatura — produkt wytwarzany przez interesującą nas grupę zawodową — ulega [...] dość powolnym przemianom” (s. 337). Jest to założenie na pozór trudne do przyjęcia: w ciągu dwudziestu pięciu lat, dzielących obydwie ankiety, w kulturze i literaturze zmieniło się bardzo wiele; narodziły się nowe kierunki, nowe konwencje, nowe gatunki literackie. Sicińskiemu jednak nie chodzi o literaturę samą, ale raczej o sposób jej rozumienia wyrażony w statutach związkowych (przynależność do Związku stanowiła kryterium doboru respondentów) i powszechny w środowisku literackim. W tym zaś rozumieniu preferuje się nadal wzór pisarza — indywidualnego wieszacza, nie zaś np. fachowca-specjalisty, opracowującego teksty na użytek radia czy telewizji; specjalność taka właściwa jest czasom środków masowego przekazu, ale przez statut ZLP nie została jeszcze nobilitowana. „Tak też patrzą na swój zawód sami literaci — uczestnicy badania z roku 1964; praca nad nową powieścią, tomem wierszy, dramatem, tłumaczeniem książki to twórczość literacka; praca dla radia, telewizji, prasy czy filmu to zazwyczaj »dorabianie« czy po prostu »etat« (s. 355).

W artykule Sicińskiego można się doczytać prognozy, wskazującej, że niedopasowanie koncepcji literatury i rzeczywistego sposobu jej funkcjonowania ulegnie prędzej czy później likwidacji, w momencie zaś, gdy zmieni się ujęcie „produktu”, czyli gdy będziemy mieli do czynienia z innym wyodrębnionym wytworem — wówczas kolejna ankieta rozpisana wśród „wytwórców” ukaże obraz odmienny niż obie ankiety dotychczasowe. Badanie środowiska dostarcza tutaj pewnej informacji o samej literaturze: mianowicie o jej rozumieniu jako „indywidualnej twórczości literata-mędrca”, anachronicznym w epoce kultury masowej (zob. s. 355). Warto jednak zauważyć, że wiedzę o nieadekwatności opisanego rozumienia literatury Siciński zaczerpnął spoza materiału swoich badań; spożytkował to, co wie o literaturze nie jako socjolog, lecz jako czytelnik i odbiorca. Wiedza ta umożliwiła mu stwierdzenie, że literatura rzeczywista jest inna, niż się respondentom wydaje; że jako działalność literacka mogą być traktowane także takie zajęcia, które do tra-

dycyjnego wyobrażenia o twórczości literackiej nie pasują. Stwierdzenie wydaje się słuszne; nie wiem natomiast, jak na gruncie artykułu Sicińskiego można je uprawomocnić. Niemniej artykuł ten z punktu widzenia przyjętego w niniejszym omówieniu, z punktu widzenia poszukiwania swoistości socjologii literatury, wydaje się interesujący; pokazuje bowiem, jak od badania zjawiska społecznego, jakim jest względna niezmiennność grupy zawodowej literatów, można przejść do żywionych w tej grupie wyobrażeń na temat powinności literatury, zaś od tych wyobrażeń z kolei — do zjawisk dotyczących samych wytworów: preferencji dla pewnych, tradycyjnie indywidualnych form wyrazu i lekceważenia innych, adaptacyjnych czy zbiorowych. Z badań Sicińskiego widać także, jak założenie instytucjonalne (statutowe rozumienie literatury) może oddziaływać na to, jaka literatura powstaje i funkcjonuje społecznie.

Na ogół jednak socjologowie — analogicznie jak teoretycy literatury — zatrzymują się przy własnym przedmiocie badania, nie uwzględniając interesów drugiego z partnerów. Nieco inaczej sprawa przedstawia się z historykami literatury. Tym ostatnim sytuację ułatwia w znacznej mierze fakt, że w przeciwieństwie do teoretyków — mają do czynienia z konkretnym materiałem empirycznym; mianowicie z pewnymi zjawiskami literackimi, które można badać również jako fenomeny społeczne, formułując pod ich adresem pytania socjologiczne. Historycy literatury mogą też określone wypowiedzi literackie traktować jako dokumenty czyjejs świadomości, co również prostą drogą odsyła ich do socjologii. Pierwszą ze wskazanych tu możliwości realizuje Janusz Maciejewski w rozprawie zatytułowanej: *Folklor środowiskowy. Sposób jego istnienia, cechy wyodrębniające. (Na przykładzie „folkloru szlacheckiego” XVII i XVIII w.)*. Autor artykułu stara się wyróżnić zjawisko „folkloru środowiskowego”, sytuując je gdzieś między „kulturą oficjalną” z jednej strony a „folklorem ludowym”, jako od kultury tej niezależnym — z drugiej; „folklor środowiskowy” jest zawsze w jakiś sposób (choćby przez przeciwstawienie) związany z kulturą oficjalną, i w społeczeństwach, w których owej kultury nadrzędnej brak, o folklorze środowiskowym również mówić nie można. Folklor środowiskowy charakteryzuje się zatarciem odrębności między twórcami i odbiorcami; ta cecha odróżnia go od kultury masowej, czy, jak pisze Maciejewski, od „działań popularnokulturowych”, ponieważ w tych ostatnich występuje „aktywność kulturowa czy parakulturowa, podejmowana przez jedną zbiorowość (reprezentującą wyższy status społeczny) dla zaspokojenia potrzeb innej zbiorowości, stojącej na niższym szczeblu kultury” (s. 253), zachodzi więc wyraźne zróżnicowanie twórców i odbiorców. Trzecim wreszcie warunkiem umożliwiającym pojawienie się folkloru środowiskowego w jakiejś grupie jest istnienie więzi łączących tę grupę w wyraźną wspólnotę; jest to zrozumiałe, zważywszy pozainstytucjonalny, w znacznej mierze bezpośredni sposób przekazywania wytworów, składających się na folklor danego środowiska. Te trzy kryteria: opozycyjności wobec kultury oficjalnej i zarazem częściowego w niej uczestnictwa, wymienności roli twórcy i odbiorcy oraz istnienia wyraźnej więzi wewnątrz grupy — autor artykułu stosuje następnie w analizie szlacheckiej produkcji literackiej w XVII i XVIII, stanowiącej niejako laboratoryjny przykład folkloru środowiskowego.

Druga ze wskazanych możliwości, jakie socjologia literatury otwiera przed jej historykami, znalazła zastosowanie w rozprawach Kamili Rudzińskiej i Janiny Kamionkowej. Przy artykule tej ostatniej: *Literatura a obyczaj. („Choroba romantyczna” w pamiętnikach i dokumentach I połowy XIX w.)* — chciałabym się przez chwilę zatrzymać. Materiałem badania są tu pamiętniki, wspomnienia i autobiografie; autorka stawia tezę, że życiorysy kilku generacji romantycznych stylizowane

były według wzorów dostarczanych przez literaturę. Biografie Spitznagla, Zaborskiego, Olizara stanowiły więc odbicie funkcjonującego w literaturze schematu werterowskiego; życiorysy spiskowców: Baykowskiego, Szwarcego, Balińskiego, kształtowały się na wzór Konrada; wreszcie żywoty ostatniej generacji — np. Ewarysta Estkowskiego — realizowały ideał „biedermeierowski”.

Przedstawiony przez autorkę materiał, bardzo bogaty i ciekawy, istotnie wykazuje daleko idące podobieństwa między pamiętnikami i wspomnieniami a stereotypami literackimi. Interpretacja tych podobieństw wydaje się jednak nieco ryzykowna. W dobrych, pozytywistycznych czasach powiedziałoby się w takiej sytuacji, że to „życie” kształtowało literaturę; Kamionkowa natomiast stara się udowodnić tezę przeciwną: że literatura kształtowała „życie”. Można się ostatecznie zgodzić z takim twierdzeniem, gdy mowa o wzorze werterowskim, choć i tutaj chciałoby się odwołać raczej do pewnego wspólnego typu odczuwania i formułowania odczuć, właściwego zarówno pisarzom jak pamiętnikarzom. Trudniej natomiast pogodzić się z poglądem dotyczącym Baykowskiego-spiskowca: „O wyborze roli, kostiumu i maski zdecydowała literatura, ona też dostarczyła moralnych sankcji dla życiowego wyboru, kategorii porządkujących okoliczności, norm oceny i wzorów działania” (s. 282). Motywację literacką odnosi autorka dalej do wyboru „kariery” spiskowca czy powstańca, wyróżniając jej dwa warianty: „historyczno-mesjanistyczny [...] i heroiczno-martyrologiczny, zakończony na Sybirze, w Szlisselburgu, Kufsteinie, Spielbergu” (s. 283). Ustalenie tak bezpośredniej więzi kauzalnej między wzorami literackimi a losami polskich spiskowców wydaje się nieco przesadne; interwencja okoliczności historycznych w tym akurat przypadku trudna jest do zanegowania. Przy tym decyzje o więziennych peregrynacjach Polaków podejmowali jednak skazujący, nie skazani, zaś udowodnienie wpływu romantycznych wzorów literackich na orzeczenia ówczesnych sądów nie byłoby sprawą najłatwiejszą. Z pewnością, literatura współkształtowała mentalność „spiskowych”, jednak zgodność między wzorami literackimi a przekazami pamiętnikarskimi więzi przyczynowej jeszcze nie wyznacza. Kamionkowa pisze: „Łatwość, z jaką na przykład biografie poetów układają się w literackie formuły, wynika ze świadomego dążenia romantyków do nadania życiu artystycznej i estetycznej jedności, do zgodności życia i dzieła, poezji i czynu” (s. 285). Taki czynnik w romantycznym światopoglądzie występował niezaprzeczalnie, trudno jednak udowodnić, by zawsze odgrywał rolę decydującą. Może dlatego, że tacy byli, to właśnie taką tworzyli literaturę?

Mimo wszystkich wyluszczonych wyżej zastrzeżeń badanie postaw ujawnianych za pośrednictwem tekstów literackich z pewnością do socjologii literatury należy. Wydaje się więc, że najlepiej stosunkowo wypadają te próby, które w zestawieniach literatury z nieliteraturą odwołują się do mediacji, tworzonej przez taką czy inną rekonstrukcję świadomości — ujawnianej w zachowaniach pozaliterackich i ujawnianej w dziełach. Istnieje tu jednak wiele niebezpieczeństw. Część z nich opisał Zimand; dobrą ilustrację jeszcze jednego stanowi artykuł Janusza Goćkowskiego *Problematyka socjologiczna wspomnień działaczy Gwardii Ludowej i Armii Ludowej*. Postawy prezentowane we wspomnieniach stanowiących materiał analizy zostają u odniesione do uniwersum literatury i kultury; takie rozszerzenie kontekstu daje w rezultacie możliwość dowolnego porównywania wszystkiego ze wszystkim. Pisze Goćkowski: „Rozpatrując szeroko twórczość pamiętnikarską i autobiograficzną, omawiane tu wspomnienia wypada potraktować jako kontynuację takich dzieł, jak np. *O wojnie domowej Cezara*, *Pamiętniki Commynesa*, *Wyznania Rousseau*, *Pamiętniki z za grobu Chateaubrianda*, *Życie Henryka Brulard* Stendhala, *W poszukiwaniu straconego czasu* Prousta, *Syn ludu* Thoreza” (s. 444). Równie

swobodnie autor artykułu porusza się po uniwersum kultury, utrzymując, że autorzy omawianych przez niego wspomnień są kontynuatorami trzech wariantów etosu rycerskiego, mianowicie: „a) wzorca uosobionego w postaci Parsifala, jaką nakreślił Mircea Eliade w swoim ujęciu legendy o Królu, Rybaku i Graalu; b) wzorca uosobionego w postaci Dyla Sowizdrzała, jaką przedstawił w swej powieści Charles de Coster; c) wzorca uosobionego w postaci Feliksa Dzierżyńskiego” (s. 448). Coś, o czym się orzeka, że podobne jest zarazem do Juliusza Cezara, Marcela Prousta i Dyla Sowizdrzała, wydaje się po prostu niemożliwe; zbyt szeroki kontekst kulturowy, do jakiego się odwołuje autor, powoduje, że wskazywane przez niego antecedencje literackie dla postaw prezentowanych w omawianych pamiętnikach — tracą jakikolwiek sens.

Niniejsza prezentacja *Problemów socjologii literatury* dokonana została — powtarzam to raz jeszcze — pod kątem przedstawienia zagadnień sygnalizowanych przez tytuł. Wypadłaby ona zapewne inaczej, gdyby każdą z rozpraw potraktować immanentnie; znalazłoby się wówczas miejsce dla omówienia bardzo interesującego szkicu Michała Głowińskiego *O stylizacji* — z socjologią literatury rozumianą tak, jak to tutaj zostało przyjęte, nie mającego zbyt ścisłego związku; można by także bardziej szczegółowo zająć się propozycjami innych teoretyków literatury. Wydawało mi się jednak pożyteczne potraktować serio tytuł książki i zobaczyć, jakie perspektywy dla socjologii literatury wynikać mogą z badań obecnie prowadzonych na terenie humanistyki. Wnioski nie są zbyt optymistyczne. Metodologicznemu nowatorstwu towarzyszy zazwyczaj zmiana przedmiotu analizy; tam gdzie przedmiot zostaje ocalony, metoda okazuje się raczej tradycyjna i nie wolna od wszystkich — znanych od pół wieku przynajmniej — usterek, z redukcjonizmem na pierwszym miejscu. Na koniec zatem mogę tylko raz jeszcze zacytować Zimanda: „Zajmując się socjologią literatury, lepiej chyba jest sobie zdawać sprawę, że jest ona owocem grzechu pierworodnego obustronnej redukcji literatury i nieliteratury. Można wówczas skutki owego grzesznego poczęcia starać się ograniczyć. Wierząc natomiast w coś, co z istoty danej wiedzy zrealizować się nie daje, skazujemy sami siebie na dodatkowe błędzenie. Socjologia literatury składa się ze zbyt wielkiej ilości błędów i złudzeń, których na razie nie umiemy unikać, by można sobie było pozwolić na kulturowanie tych, które uniknąć się dają” (s. 28).

Małgorzata Szpakowska

Roland Barthes, *S/Z*. Paris 1970. Editions du Seuil, ss. 280. „Collection Tel Quel”.

Książka Barthes'a o intrygującym tytule *S/Z* — owoc dwuletniego seminarium prowadzonego przez autora w latach 1968—1969, dedykowana jest studentom i słuchaczom kursu. Już na pierwszy rzut oka różni się od poprzednich¹ układem, podejściem do badanego materiału, nawet tonem. Na s. 23 Barthes tłumaczy krótko wybór przedmiotu analizy: jest to mała nowela Balzaka *Sarrasine*. Sięga do tekstu Balzakovskiego, ponieważ reprezentuje on wszystkie na tych samych zasadach zbudowane teksty — reprezentuje więc literaturę jako taką, wytwarzaną od

¹ Zob. I. Trostaniecki, „*Nowa krytyka*” w *kontrataku*. „Pamiętnik Literacki” 1967, z. 4.